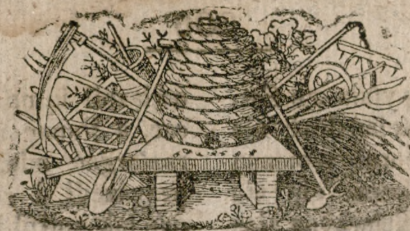
Rok VI^ty. Nr. 52.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — W *Boże Narodzenie*, dnia 25. Grudnia 1842.

Religia.

Żywot świętéy Katarzyny, Panny i Męczenniczki.

(Dokończenie.)

Widząc Maksencyusz, iż Katarzyny żaden z mędrców przekonać nie mógł, uciekł się do prośby i obietnic, mówiąc: Ieżeli uczcisz bogi moie, państwo z tobą podzielę. — A ona mówiła: „Nie miéy nadziei żadnéy o mnie, aby mnie co odmienić miało. Chrześcianką iestem i oblubienicą Chrystusową; Iego sobie mam za naydroższą rzecz na świecie, Iemum dziewictwo moie poświęciła.“ — Cesarz zaś iéy odpowiedział: Tedyć będę musiał to twoie, tak piękne iako purpura ciało, drapać i męczyć kazać. — Na co Katarzyna: „Czyń co chcesz; to ciało drapać będziesz, które się też samo rozsypie; a przez te męki zjednasz mi wielką zapłatę i na dworze twoim wiele ich uwierzy w Chrystusa, i z niemi do onéy niebieskiéy łożnicy póydę.“ — Tedy ią rzemieniami i biczmi okrutnie przez dwie godziny siec kazał. Płynęła zewsząd krew, lud płakał, a Panna, iakoby kamienne ciało miała, nic się na sercu nie mieniła, ochotnie męki ponosząc; potém ią na dni dwanaście wtrącił do więzienia i głodem morzyć kazał, rozmyślaiąc, iakieby ieszcze męczeństwo zadawać iéy mógł.

A żona cesarska, Augusta, słysząc o świętéy Katarzynie i w sercu ią miłuiąc, i iuż w tego Chrystusa, któremu ona świadectwo dawała, taiemnie wierząc, pragnęła bardzo rozmowy iéy, do któréy przez boiaźń i zakaz srogiego męża swego przyiść nie mogła. Zwierzyła się myśli swey Porfiryuszowi hetmanowi, i ten ią obiecał wprowadzić do Katarzyny, co też, straż przekupiwszy, dokazał. Iaka tam radość, iakie pocieszaiące rozmowy były, gdy się iéy Cesarzowa napatrzyć, i kazaniom iéy o Chrystusie, o wzgardzie świata tego, i dobrach onych wiecznych, ugasić nie mogła; trudno to wypisać. Mówiła iawnie Cesarzowa: Nie żal mi z tobą, sługo boża, nie tylko tego państwa, ale i zdrowia dla tego Chrystusa, którego sławisz, odstąpić. — A Katarzyna iéy oznaymiła duchem prorockim, iako za Chrystusa trzeciego dnia żywot położy, a wielkie w niebie panowanie, nigdy do tego upadaiącego nie porównane, odniesie. — A ona rzekła: Bardzom iest boiaźliwa, a Cesarz iest okrutny i srogi. Lecz iéy Katarzyna mówiła: „Nie bóy się! Chrystus wszystkie boiaźni odpędzi, a ciało, ieżeli co troche ucierpi, dobrze się to i wiecznie nagrodzi. — A wtém też Porfiryusz na sercu wzruszony i do Chrystusa skłonny, rzekł: Co mi da Chrystus, gdy ia weń uwierzę? i Ie-

mu iuż służyć będę? — Zapytała go Św. Panna: „Ieźli ksiąg chrześciańskich nie czytał?“ — On rzekł: Bawiłem się woienną zabawą od młodości, o témem się nie pytał. — I opowiadała mu Katarzyna sławę i państwo i dobra one wieczne, które są zgotowane dla wybranych Chrystusa, których oko nie oglądało i ięzyk wielkości ich wymówić nie może.

Z czego Porfiryusz radość i śmiałość biorąc, nie tylko sam, ale i dwieście żołnierzy iego, których wziął był z sobą, w Chrystusa uwierzyło. I wyszli z Cesarzową żegnaiąc Panienkę, tak zapaleni miłością Boga swego, iż im żadna śmierć straszną być dla niego nie miała. Przez one dwanaście dni Chrystus w widzeniu ukazawszy się wiernéy swéy słudze, zasilał ią na ciele i duszy.

Po upłynionych dwunastu dniach wywiedziono Katarzynę na sąd. I widziano ią ochoczą i wielką wdzięczność maiącą, a głodem na twarzy nie zmienioną. Przekładał iéy Cesarz gładkiemi słowy panowanie i rozkoszy, mówiąc: Ze mną rozkazywać światu będziesz; nie chciéy takiéy piękności swéy gubić. Lecz ona mówiła: „Uroda, którą widzisz, ziemia iest, proch, i z czasem się mieni, i odchodzi iako kwiat więdnieiąc; a dobra one, które Chrystus statecznym i cierpliwym obiecał, trwaią na wieki.“ — Wtém ieden Starosta, zwany Chursasaden, poradził Cesarzowi: Każ zrobić cztery koła z straszliwemi żelazami i ostremi mieczami i nożami, które w oczach iéy obracać każem; tedy się ich przelęknie, i na to, co ty chcesz, pozwoli, abo zginie. Podobało się to okrutnikowi i kazał Katarzynę do trzeciego dnia trzymać w więzieniu. Zgotowano one koła i wywiedzioną Pannę niemi straszono, obracaiąc ie w iéy oczach. Ale gdy się przestraszyć nie dała, uwiązali ią na onych kołach, i iuż ie obracać, a Pannę na wiele części rozsiekać i roztargać mieli, gdy wtém Anioł boży przyszedł i rozwiązał Katarzynę i koła one tak potłukł i skruszył, iż lecące z nich drzewa i żelaza wiele pogaństwa pobiły. Krzyknął lud wszystek: Wielki iest Bóg chrześciański! Stała niewinna Panna niczém nie rażona, wstydził się okrutnik, a przecie nie upamiętany w swoiéy złości, inne iéy męki gotować kazał.

A wtém żona cesarza, Augusta, onemi cudy, a niewinnością Katarzyny wzruszona, nie dbaiąc na własne życie, przybieżała do męża i wołała nań mówiąc: Puść wolno sługę bożą, któréy oto koła i te żelaza obrazić nie mogły; bardzo szaleiesz, iż przeciw Bogu prawemu walczysz. Czém rozgniewany Maksencyusz, gdy i domowniki swoie przeciwne sobie miał, zapomniawszy Katarzyny, iad swóy na Augustę obrócił, i kazał skrzynię wielką przynieść i piersi żony swéy wiekiem do onéy skrzyni przytrzasnąć i tak ią długo włóczyć, aż iéy się urwały, i nakoniec kazał ią ściąć. Wszystkie te męki cierpliwie znosiła dla Chrystusa Cesarzowa, a poddaiąc głowę swoię pod miecz, prosiła Katarzyny, aby się za nię modliła. — „Idź w pokoiu, odpowiedziała iéy; wiecznie z Chrystusem królować będziesz;“ i ściętą została dnia 23. Listopada.

Na któréy śmierć patrząc ów Porfiryusz, niewieściém się męztwem wzbudził, i nie chcąc krzywdy czynić płci swoiéy, aby nad niewiasty boiazliwszym się być nie pokazał, upomniawszy swoie żołnierze i w miłości ie Chrystusowéy stateczne poznawszy, stanął przed Cesarzem, mówiąc: Iam téż Chrześcianin i wszyscy ci, których widzisz. Na to się przeląkł okrutnik i zawołał: Iużem zginął, gdy Porfiryusza, męża dziwnego, tracę, i

rzekł do żołnierzy: Iżali wy bogami gardzicie? A Porfiryusz rzekł: Ia, iako głowa, za nie odpowiadać będę; ze mną o tém mów. Ale Cesarz nie dopuszczaiąc mu nic mówić, zaraz wszystkich na gardło potępił. I wzięli koronę wyznania swego wszyscy aż do iednego.

Ieszcze raz mówił Maksencyusz z Św. Katarzyną, ale widząc nieodmienny statek iéy, osądził ią na śmierć. Szła z nią wielka zgraia ludzi, a wiele, zwłaszcza z niewiast przednieyszych, płakało nad nią; a ona nieustraszoną twarzą wszystkim się ku podziwieniu stawiaiąc, nim szyię podała, taką modlitwę uczyniła: „Panie Iezu Chryste, Boże móy, dziękuię tobie, iżeś postawił na mocnéy skale nogi moie i sprawowałeś ścieszki moie. Proszę, ściągniy ręce moie, które na krzyżu dla mnie zranione są, a weźmiy duszę, którąm ia tobie poświęciła i na wyznanie twoie wydała. Pomniy, iżeśmy krew i ciało; a tego, czegom się z niewiadomości przeciw woli twéy dopuściła, niechay nie wnoszą na nieodproszony i straszliwy sąd twóy ci, którzy rzeczy nasze przetrząsać będą. Krwią tą, którą wylewam we krwi twéy, iuż obmyi grzechy moie, a ciała mego, dla ciebie zdrapanego, niech nie widzą nieprzyiaciele twoi. Weyrzyi z wysokości twoiéy Panie na ten lud stoiący, a day im światłość wiadomości twoiéy, i którzy dla mnie wzywaią imienia twego świętego, day im pożyteczne potrzeby ich, aby we wszystkiém chwalebne zostawało imię twoie na wieki.“ Co gdy wyrzekła, ściętą została, i podanie niesie, że ciało iéy Aniołowie przenieśli na górę Synai i tam ie pogrzebli.

Gospodarstwo domowe.

O kwasie.

Do zarobienia chleba żytniego, iako pszennego i ięczmiennego, który my plackiem zowiemy, bierze się kwasu. Ten robi chleb pulchnieyszym, strawnieyszym, a zatém smacznieyszym i pożywnieyszym. Kwas więc iest przyprawą chleba.

Starać się tu o to trzeba, żeby go ani za wiele, ani za mało nie było. Do zaczynienia kwasu bierze się mąka pośledn ia i woda ciepła. Wielu okruchy z przeszłego pieczywa do kwasu miesza; to nie zaszkodzi. W ogólności kwas trzecią część ciasta zawiera. Kto chce prędko piec, więcéy kwasu mieć musi; podobnież i do pory roku stósować się trzeba, latem robi go się mniéy, zimą więcéy, chociaż do téy saméy ilości ciasta. Im więcéy wody ciasto w siebie wciąga, tém mniéy kwasu się bierze. Zaczyniony kwas stawia się na ciepłém i spokoyném mieyscu i dobrze nakrywa. Po dwunastu godzinach iest iuż dobry. Dobroć iego poznaie się, gdy iest ciepły, i kiedy za dotknięciem go palca, opada. Po dwóch dniach zmienia się iego dobroć, i nabiera goryczy. Za stary kwas można odświeżyć, wsypawszy mąki i nalawszy wody: również się odświeży, posypawszy go po wierzchu solą, lub płachtą, w zimnéy wodzie umaczaną, nakrywszy. Ciasto takie zaraz po wygnieceniu w piec się wsadza. Zanadto stary kwas zepsuie chleb. Ieźli się chleb pęka, pochodzi to nie z wielości, lecz z starości kwasu.

Inny środek zakiszenia ciasta są młodzie. Te powinny być świeże i mocno pachnące. Świeżość ich i dobroć poznaie się, leiąc ie kroplami na gorącą wodę, ieżeli po wierzchu, iak łóy roztopiony, na

zimnéy wodzie pływaią, są dobre; złe opadaią na dół. Młodzie z kwasu robią chleb pulchnieyszym, lżeyszym i smacznieyszym, lecz nie tak wytrzymałym, iak sam kwas lub same młodzie. Młodzie wtenczas się dopiero leią, iak się ciasto z dzieży wyimie. Do pięknego ciasta więcéy się zazwyczay młodzi bierze, gdyż pośledni i bez młodzi dobrze kisieie; ale z młodziami smacznieyszy. Od wiele młodzi chleb gorzki, a od spodnich placek czarny.

O cieście, iego gnieceniu i wyrabianiu.

Gdy kwas ukisiał, sypie się weń mąka, a potém woda letnia leie (lepiéy za zimna, iak za ciepła), i tak długo wyrabia, aż mąki nie widać, i żwawo, żeby ciasto nie wystygło. W zimie bierze się ciepleysza woda niż latem; latem mąka iest letnia, w izbie dość ciepło, a przytém przez ręce robotnika prawie aż nadto się wygrzewa. Od wody gorącéy ciasto iest kleiste, miękkie i chleb się pryszczy. Do dobroci chleba i woda się wiele przyczynia. Naylepsza iest ta, która i do picia zdatna, mydło prędko rozpuszcza, przy ogniu się wnet ogrzewa, lekka, bez zapachu, smaku i koloru, i w któréy groch prędko się uwarzy. Zazwyczay bierze się trzy części mąki, a dwie wody. Za wiele wody robi w chlebie bąble, niesmak i siność. Przylewaiąc wody, co naylepiéy potrosze się dzieie, nie leie iéy się nigdy z góry. Im lepiéy się ciasto wyrabia, tém więcéy wody w siebie wciąga, chleb zaś przezto iest bielszy i dłużéy świeżość zatrzymuie. — Można dobroć i massę chleba powiększyć, biorąc do zarobienia ciasta wodę, w któréy się otręby albo czarna mąka odgotowała. Mąka ta albo otręby, gotuie się na ten cel w kotle, a późniéy przecedza. Otrąb tych i późniéy użyć można dla bydła. — Przyczyniwszy, nakrywa się ciasto, żeby latem nie wywaporowało, a zimą nie wystygło. Do ruszenia potrzebuie latem pół, naydłużéy iednéy, zimą półtory, naywięcéy dwóch godzin. Ciasto iest ruszone, kiedy, gdy ie się przewróconą ręką naciśnie, zaraz się podnosi. — Wyrabiaiąc, robią się naypierw bochenki małe, gdyż więcéy czasu do ruszenia potrzebuią. Kiedy parno, wilgotno, trzeba chleb żwawo wygniatać, a podczas burzy, wygniotłszy, zaraz wsadzać. Podobnież i chleb ięczmienny zaraz po wygnieceniu wsadzić należy, gdyż wysycha i pęka. — Chociaż piekarze chleba nie solą, sól iednak nie szkodzi; sprawia ona ściśleysze połączenie wody z mąką, robi chleb lżeyszym, smacznieyszym, nawet i massę iego powiększa. — Żeby chleb nie pleśniał, gotuie się kwicie zbożowe; wodą tą ciasto się zarabia, albo się w nie łyżeczka od kawy wody lawendowéy wleie.

Florkoski.
